

WWO, Umieram na

Sokół):

Spróbuj sam, to jak gra, żal przerwać.
Gratis dar, promocja, która uzależnia.
Mówię o życiu, bierz, najnowsza wersja.
Masz dużo niewiadomych, dużo też w swoich rękach.
Każdy nie pęka póki się nie wpierdoli
My jesteśmy inni, co innego oni
Raz się urodzisz, z chęci życia się wyzwolić ciężko
Mimo silnej woli i nie wierząc w piekło
Lecisz po bandzie, czy ścinasz łuki bracie
To nie jest gra o przysłowiowe złote gacie
Jadę przez to życie czasem po lewym pasie
Jak się zmęczę, zjadę do boksu na trasie.
Na razie biorę na trzeciego zamulonych.
Daję cynę długimi i klnę w korkach pierdolonych
Życie, a może nie jest grą,
A może to choroba przekazujemy ją z rąk do rąk
No, powiedzmy, kto będzie ostatni, kto był pierwszy
Opcja odpiardol się od moich wierszy.
Życie, życie jest nowelą, która wciąga jak narkotyk
Teraz do tych, co woła siedzieć i patrzeć
Życ cudzym życiem, jak w kinoteatrze
Popcorn wam w ryj, raz na zawsze.
Ja mam drogi własne pełne różnych przeżyć
Nie błądzić będąc człowiekiem, znaczy nie żyć.
Czasami po dwóch latach widzę to samo miejsce
Znakiem tego znowu zaliczyłem pętlę, bywa.
Kto nie próbuje, nie wygrywa.
Suto wędlin kłaść na chleb i kłać na potęgę
Czy to jest moja dewiza?
Ja mówię: życie jest piękne
Albo przynajmniej takie bywa
Jedna lipa że to życie jest śmiertelne
Umieramy na życie, aby odnaleźć się pośmiertnie
Kleisz? Albo pojdziesz, jak cię wciągnie
Tak jak wciąga kokaina, gdy ją wciągniesz
Kleisz? Albo nie daj Boże pojdziesz.
Daj Boże pojdziesz.
Kleisz? Albo pojdziesz, jak cię wciągnie
Tak jak wciąga kokaina, gdy ją wciągniesz
Kleisz? Albo nie daj Boże pojdziesz.
A może pojdziesz.

(Jędker):

Skoro to stacja przejściowa, warto zbierać plusy
Świat, z którego i tak pozostaną gruzy
Wszyscy narzekamy na braki czasu
Wszyscy umieramy, ale czy od razu?
Obracamy się z powrotem, nie wiem
Zastanowię się potem. Warszawa nie Eden.
Tuż za squatem, z kłopotem, ciągnącym się smogiem
I smrodem, nałogiem i Bogiem
Reguły, oldboje, młodzież jest wrogiem
Ja stoję za naszymi racjami, chłopie.
Futbol na plaży, indyjskie konopie
Nie, że marzy, tylko głośno myśli sobie
Ambasador życia z jego autostrady
Dopalone nitro, złamane zasady
Kleisz? Albo pojdziesz, jak cię wciągnie
Tak jak wciąga kokaina, gdy ją wciągniesz
Kleisz? Albo nie daj Boże pojdziesz.
Daj Boże pojdziesz.
Kleisz? Albo pojdziesz, jak cię wciągnie
Tak jak wciąga kokaina, gdy ją wciągniesz
Kleisz? Albo nie daj Boże pojdziesz.

A może pojdziesz.